

Słóik kosztownego szpikanardu

Lekcja z Ewangelii wg św. Jana 12:1-12

„Ona, co mogła, to uczyniła” – Mar. 14:8.

W ostatnim tygodniu swej służby na ziemi Pan nasz był bardzo zajęty. Sześć dni przed świętem Paschy był żydowski sabat, który skończył się około godziny szóstej wieczorem i zdaje się być prawdopodobnym, że w tym samym czasie Pan Jezus z uczniami goszczony był przez Martę i Marię w domu „Szymona trędowatego”, prawdopodobnie ojca tych dwóch siostr. Łazarz, brat ich, kilka dni przed tym wskrzeszony od umarłych, niezawodnie też się tam znajdował.

Nasz Pan wiedział, że chwila Jego śmierci zbliżała się i napomykał o tym swoim umiłowanym uczniom, lecz oni tak byli przyzwyczajeni do Jego dziwnych, lecz dla nich niepojętych mów, że wcale nie zdawali sobie z tego sprawy, jak bliską była tragedia kalwaryjska. To nie potrzebuje nas dziwić, gdy przypomnimy sobie, że Jezus uczył przeważnie w przypowieściach, „a bez przypowieści nie mówił im”, jak na przykład Jego oświadczenie: „Rozwalcie ten Kościół, a w trzech dniach zbuduję go”, i znowu: „Jam ci jest on chleb żywy, który z nieba zstąpił, jeśliby kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki”, a także: „Jeżeli nie będziecie jedli ciała Syna Człowieczego i pili krwi Jego, nie macie żywota w sobie” – Jan 2:19, 6:51,53. Mając na uwadze ten niezwykle język, apostołowie czuli się usprawiedliwieni do powątpiewania we właściwe znaczenie Pańskiego oświadczenia: „Syn Człowieczy musi być podwyższony” – Jan 12:32,35 i innych podobnych zdań przepowiadających Jego śmierć.

NIEKTÓRE WYDARZENIA PÓŹNIEJSZE

Zanim przystąpimy do rozważania o owej wieczerzy w Betanii i o pomazaniu Pana wonnym szpikanardem, uprzątnijmy sobie wydarzenia następnych dni, abyśmy mogli tym lepiej zrozumieć Pańskie oświadczenie, że to pomazanie Go szpikanardem było przygotowaniem Go do pogrzebu. Następnego poranka, w pierwszym dniu tygodnia (który obecnie nazywamy niedzielą) Jezus posławszy uczniów, aby przywiedli osłę, wjechał na nim do Jerozolimy. Ludność w uznaniu Jego cudownej mocy okazanej przy wskrzeszeniu Łazarza zebrała się licznie i wznosiła okrzyki na Jego cześć, nazywając Go Mesjaszem i Synem Dawidowym, wypełniając proroctwo Zachariaszowe (Zach. 9:9) i słała szaty i palmy przed Nim (na pamiątkę tego obchodzona jest tzw. niedziela

palmowa). Przy tej to okazji Pan zapłakał nad Jerozolimą i oświadczył: „Oto wam dom wasz pusty zostanie” (spustoszony będzie) – Mat. 23:38.

Mniemanym jest, że było to w drugim dniu tygodnia (w poniedziałek), gdy Pan Jezus wypędził handlarzy ze świątyni i uczył tam lud. a z opisu wnosimy, że w tym samym dniu przeklął nieurodzajne „drzewo figowe” przedstawiające naród żydowski, który nie przynosił owocu i z tego powodu został odrzucony. Zdaje się, że trzeci dzień (wtorek) był również wykorzystany na uczenie ludu w świątyni, a wieczorem, gdy Jezus z uczniami powracał do Betanii, rozmawiał z nimi o tym, co miało wnet nastąpić. Czwarty dzień (środa) prawdopodobnie spędzony był spokojnie w Betanii, a w piątym dniu (czwartek) uczniowie poczynili przygotowania do wieczerzy, na której spożyty miał być baranek wielkanocny. Wieczera ta była po godzinie szóstej tego wieczora, co u Żydów było początkiem szóstego dnia (piątek) w tygodniu, a czternastego dnia miesiąca Nisan. Doświadczenia w Getsemane miały miejsce później tego samego wieczora; sąd przed Piłatem w następnym dniu przed południem, a ukrzyżowanie Pana i Jego śmierć w kilka godzin później.

UCZTA W BETANII

Teraz wróćmy się do Betanii, do domu „Szymona trędowatego” – a także domu Marty, Marii i Łazarza – gdzie Jezus z uczniami zagościł szóstego dnia przed swoją śmiercią – należy pamiętać, że tę część kraju Jezus odwiedzał tylko od czasu do czasu. Jego dom, jeżeli w ogóle miał jakiś, był w Galilei, gdzie też najwięcej czasu przebywał. „Nie chciał bawić w ziemi judzkiej, przeto iż Żydowie szukali, aby go zabili” – Jan 7:1. Gdy jednak nadszedł czas dokonania Jego ofiary, Jezus sam udał się pomiędzy swych wrogów – chociaż wiadomo było, że Żydowie godzili na Jego życie, a także na życie Łazarza, który był żywym świadectwem mesjańskiej potęgi Chrystusa Pana.

Możemy wnosić, że nie była to zwykła wieczerza, ale coś w rodzaju uczty na cześć naszego Pana. Lecz jeden szczegół w łączności z tą okazją był tak znamienity, że pisarz wspominał tylko o tym, a zamilczał wszystkie inne szczegóły. Tym znamienitym szczegółem było pomazanie naszego Pana „szpikanardową maścią” (raczej olejkim – bardzo kosztownym). Jezus sam oświadczył:

„Gdziekolwiek zwiastowana będzie ta Ewangelia po wszystkich świecie, i to, co ona uczyniła, powiadano będzie na pamiątkę jej” – Mar. 14:9.



Przeto będzie w zupełności właściwym zbadać uważnie szczegóły tej przysługi, tak bardzo ocenionej przez naszego Pana.

Prof. Shaff powiedział: „Przez maść trzeba rozumieć perfumy w formie płynnej raczej, a nie to, co zwykle określane jest słowem maść”. Alabastrowy słoik niezawodnie oznacza flakonik, czyli małą buteleczkę albo też coś w rodzaju zapieczętowanego słoika, a stłuczenie tegoż znaczyłoby rozerwanie pieczęci, jakimi flakonik czy słoik był zapieczętowany, aby zapach perfum nie ulatniał się przed czasem. Judaszowe słowa niezadowolenia z tego, co Maria uczyniła, dają nam pojęcie, jak kosztowne były te perfumy, albowiem on rzekł, iż to mogłoby być sprzedane za 300 denarów. Denar, przetłumaczony na grosz w wersecie 5 przedstawiony jest w innym miejscu jako ówczesna przeciętna zapłata robotnika za cały dzień pracy – „grosz (denar) na dzień” (Mat. 20:2).

WYSOKA CENA PERFUM

Gdy porównamy ową wartość grosza z wartością obecnych pieniędzy w naszym kraju, licząc za dzienną pracę na roli około 50 centów dziennie (co w rzeczywistości byłoby bardzo skromne porównanie – ono było już skromne w czasie, gdy artykuł ten był pisany, to jest w 1899 r., obecnie zapłata robotnika na roli wynosi więcej aniżeli 50 centów na godz. – przyp. tłumacza), to 300 denarów równałoby się zapłacie w sumie 150 dolarów w naszej monecie (wg powyższego porównania w r. 1899). Według zarobków w czasie obecnym – w 1954 roku – za 300 dni pracy zapłata równałaby się sumie od 1500-2000 dolarów). Z tego można by zauważyć, że perfumy owe były w rzeczywistości bardzo drogie. Było ich około pół kwarty, albowiem rzymski funt zawierał w sobie około 12 uncji.

Nie potrzebujemy też kwestionować możliwości, że perfumy były tak drogie, bo nawet dziś eter z róż wyrobiany na Dalekim Wschodzie jest bardzo kosztowny. Stwierdzonym jest, że około 400.000 w pełni rozwiniętych róż potrzeba na wyprodukowanie jednej uncji tych perfum, co w swoim czystym stanie sprzedawane jest za około 100 lub przeszło 100 dolarów za jedną uncję, czyli około 1200 dolarów za ilość użytą przez Marię do pomazania naszego Pana. Niektórzy twierdzą, że z cesarza Neron był pierwszym, który użył perfum do swego pomazania, lecz o wiele bardziej godnym czci, adoracji i pomazania wonnym olejkiem był „książę królów ziemskich”, którego pomazać było zaszczytem Marii.

SZEMRANIE JUDASZA I INNYCH

Judasz był pierwszym, który sprzeciwił się tak wielkiej stracie, a było to z powodu, że miłował więcej pieniędzy aniżeli swego Mistrza. Suma, jaką ktoś jest gotów wydać na wyświadczenie przysługi lub przyjem-

ności drugiemu, jest do pewnego stopnia miarą jego miłości do danej osoby. Inny ewangelista informuje, że kilku innych uczniów pod wpływem słów Judasza wyraziło podobne zdanie w tej sprawie i ganili to, co Maria uczyniła. Apostoł Jan jednak wykorzystał tę okazję na rzucenie nieco światła na charakter Judasza. On określa to w taki sposób:

„A to mówił, nie iżby miał pieczę o ubogich, ale że był złodziejem, mieszek (skarbonkę) nosił, a cokolwiek wkładano, kradł” – Jan 12:6 (popr. tłum.)

Słowa naszego Pana: „Zaniechajcie jej” są jakoby surową naganą dla takich, których uczucie miłości nie posiada innej miary, jak tylko wartość pieniężną. Zapewne prawdą było, że naonczas, jak i zawsze było dosyć ubogich; a więc było zawsze dosyć sposobności, aby im służyć, lecz sposobność specjalnego uczczenia Pana i pomazania Go wonnym olejkiem, co tak pięknie wyrażało miłość Marii do Chrystusa Pana, kończyła się; więc Pan oświadczył, że okoliczności te usprawiedliwiły w zupełności ten znaczny wydatek. Pan pokazał, że nie godził się z tymi, którzy uczucia swoje starali się regulować wartością pieniężną. Co więcej, możemy nawet wnosić, że w wielu podobnych wypadkach osoby tak na pozór troskliwe, aby pieniędzy nie tracić na nic innego jak tylko na ubogich, są często podobne do Judasza, czyli są tak łakome, że mało z tego, co im się dostanie, obrócą na korzyść ubogich.

Z drugiej strony, szczerze, miłujące i szczodre serca podobne do Marii, które niekiedy z przyjemnością czynią większe nakłady, są również w rzeczywistości współczującymi i pomocnymi wobec ubogich materialnie. A w wyświadczeniu różnych przysług drugim pamiętajmy, że pieniądze nie są jedyną rzeczą, jakiej ludzie potrzebują. Niektórzy z takich, co wcale nie potrzebują pieniędzy, potrzebują miłości, sympatii itp. Pan nasz Jezus był jednym z takich. Jego serce przepełnione miłością do ludzkości, znalazło mało wzajemności w mniej lub więcej skąpych umysłach nawet tych najzaczniejszych spośród upadłych ludzi, jakimi byli Jego apostołowie. W Marii On znalazł prawdziwą, głęboką miłość i przywiązanie, co było dla Niego orzeźwiającą i zasilającą wonnością, balsamem na przygnębione serce. Maria widocznie oceniła więcej od innych wielkość, szerokość, długość i głębokość Pańskiego charakteru. Ona nie tylko rozkoszowała się w siadaniu u Jego nóg i w słuchaniu Jego nauk, ale teraz miała tym większą rozkosz okazać znacznym kosztem choć nieco swego przywiązania, uwielbienia i miłości ku Niemu.

POMAZANIE LITERALNE A SYMBOLICZNE

Maria wylała perfumy najpierw na głowę naszego Pana



(Mar. 14:3), co było w zwyczaju, a resztę wylała na Jego stopy. Lecz Ewangelista Jan pisząc o tej sprawie tak był przejęty tym wyrażeniem miłości i przywiązania okazanym w wylaniu perfum na Pańskie nogi i w wycieraniu ich włosami, że nawet nie wspomniał o pomazaniu Jego głowy. Jest to prawdziwy obraz miłości i przywiązania, obraz zasługujący, aby mówić o nim jako o pamiętce.

Ktoś inny powiedział: „Włosów, głównej ozdoby niewieściej, Maria użyła dla otarcia Pańskich stóp, strudzonych podróżą. To, co miała najlepszego, użyła do najniższej przysługi Nauczycielowi. Było to najdobitniejszym wyrażeniem jej miłości i przywiązania. Swój najdroższy skarb wykorzystała dla wyświadczenia Panu najbardziej uniżonej przysługi. Maria była widocznie niewiastą nieśmiałą i wstydliwą, nie była więc w stanie wypowiedzieć swych uczuć i z tego powodu wyraziła je w taki sposób. Nie jesteśmy zdziwieni tą wzmianką, że cały dom napelniony był wonnością onych perfum i nie ulega wątpliwości, że wonność ta trwała przez dłuższy czas, lecz jeszcze wonniejszym było owe serdeczne uczucie Marii, które Jezus przyjął i nigdy go nie zapomni, a także ta wonność jej przywiązania, która przez te wszystkie wieki doszła aż do nas, ubłogosławiając wszystkich, którzy poważają jej przysługę i gotowi są ją naśladować.

CZY MOŻEMY TO CZYNIĆ?

Nie jest to naszym przywilejem nawiązać osobisty kontakt z naszym Drogim Odkupicielem, lecz mamy dużo sposobności do czynienia przysług, które w pewnym stopniu byłyby podobne do tego, co uczyniła Maria. Wszyscy mamy przywilej pomazywać braci Pańskich wonnymi olejkami miłości, współczucia, radości i pokoju, a im więcej to nas kosztuje pod względem samoofiary i zaparcia samego siebie, tym droższe to będzie w ocenie naszego Starszego Brata, który sam powiedział, że w proporcji, jak my coś czynimy lub nie czynimy Jego braciom, w takiej mierze On to uważa, jakbyśmy to czynili lub nie czynili Jemu (Mat. 25:40,45). Więcej nawet, On wyraża się o tych braciach obrazowo jako o „członkach swego ciała”, a rozmyślając o tym z tego punktu zapatrywania widzimy, że chociaż nie mamy przywileju wylać wonnych perfum na Głowę tegoż Ciała, ponieważ jest ona wyniesiona pod aniołów i ponad wszelkie zastępy duchowe – jest następnym po Ojcu i w imieniu Jego ugnie się wszelkie kolano – to jednak dotąd mamy ten przywilej wylewania tychże duchowych perfum na nogi Chrystusowe – na ostatnich żyjących członków Kościoła Chrystusowego. Nie wiemy, do jakiego stopnia te ostatnie lata Wieku Ewangelicznego będą podobne do ostatnich dni służby naszego Pana na ziemi – nie wiemy, ile prawdopodobieństwa może być pomiędzy doświadczeniami członków „nóg” Ciała Chrystusowego, a doświadczeniami Głowy tegoż Ciała, wiemy jednak, że w każdym razie przywilejem naszym

jest pocieszać, zachęcać i podtrzymywać jedni drugich w trudnościach, jakie ponosić musimy w naszym dopełnianiu pozostałych „ucisków Chrystusowych” (Kol. 1:24). A jeżeli chcemy wykorzystać te przywileje, musimy takowe odpowiednio ocenić, tak jak oceniła Maria.

DOMOWNICY CIELEŚNI NIE POWINNI BYĆ ZANIEDBANI

Nie znaczy to jednak, że członkowie rodziny cielesnej mogą być zaniedbywani. Obowiązki rodzinne powinny być dopilnowane, co jest sprawą ogólnie uznawaną i powinny być wykonywane tym lepiej w miarę jak wierni Pańscy otrzymują ducha świętego i powodowani są duchem miłości, dobroci, łagodności, cierpliwości itd. Kładziemy jednak nacisk na to, co zaleca Pismo Św., a mianowicie, że nasze zainteresowania i starania nie mają ograniczać się tylko do tych, z którymi łączą nas związki cielesne, ale tym więcej powinny rozciągać się na „domowników wiary” (Gal. 6:10). W przyszłości będzie jeszcze wiele sposobności czynienia dobrze ludziom w ogólności, gdy zaś przywileje służenia „Ciału Chrystusowemu” ograniczone są tylko do obecnego wieku.

Względem właściwości czynienia dobrze drugim – wyrażania miłości tak swoim postępowaniem jak i słowami, członkom rodziny, jak i członkom Ciała Chrystusowego, przytoczymy poniżej niektóre myśli innych autorów:

„Najprzyjemniejsza woń, jaką może rozkoszować się kółko domowe, rozchodzi się ze słów i czynów miłości, jakimi wzajemnie darzą się członkowie danej rodziny. Najwonnejsze perfumy w domach naszych nie wnoszą się z eleganckich mebli, z miękkich dywanów, z pięknych obrazów ani z wybrednych potraw. Wiele jest takich domów, w których tego wszystkiego jest pod dostatkiem, a jednak wszystko to przesycone jest atmosferą tak jałową i bez-wonną jak bukiet z kwiatów woskowych”.

Ktoś inny powiedział: „Jeżeli przyjaciele moi mają zachowane gdzieś alabastrowe słoiki wonnych perfum, sympatii i miłości, które zamierzają wylać na moje ciało, gdy ono będzie martwe, to wolałbym raczej, aby je przynieśli w moich godzinach utrapienia i zmęczenia i otworzyli je, abym mógł być nimi orzeźwiony i pocieszony, gdy tego potrzebuję... Wolałbym być pochowany w prostej trumnie bez kwiatów i żadnych pochwalnych mów na moim pogrzebie, aniżeli prowadzić życie pozbawione słodyczy, miłości i sympatii. Kwiaty na trumnie nie rzucą zapachu wstecz na mozolną drogę tego, który w trumnie spoczywa”.

Watch Tower
R-2447 (1899 r.)



„Straż”